

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem niedziel i dni poświatnych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie	3 zł. 75 cent.
miesięcznie	1 " 30 "
za miesiąc	1 " 30 "
Z przesyłką pocztową:	
do państwa austriackiego	5 zł. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej	6 " — ct.
Francji	7 " — ct.
Belgii i Szwajcarii	7 " — ct.
Włoch, Turcji i kraj. Nadd.	7 " — ct.
Serbii	7 " — ct.

Kamer pojedynczy kosztuje 8 centów.

Lwów d. 16. stycznia.

We Wiedniu bawi obecnie namiestnik hr. Potocki, przesyła Wydział krajowy p. Pietruski i hr. Ludwik Wodziecki. Sprawa dotyczy mianowania marszałka sejmowego.

Wiedeński *Statistische Monatschrift* podaje na danych urzędowych oparte wykazy ruchu realnościowego w Austrii w r. 1875. Między innymi okazuje się tam, że w Galicji długimi nieruchomości hipotekowane, od końca r. 1871 do końca r. 1875 podniosły się o 52,100,892 złr.

Rozesłała się była pogłoska o niesnaskach między Włochami a Austrią z powodu, że Włochy dawno już nadały reprezentantowi swemu we Wiedniu godność ambasadora. Austria jednak się do tego nie odzwajała. Sprawa ta rozpoczęła się z dniem, w którym przybył do Wiednia hr. Haymerle, który otrzymał nominację na ambasadora austro-węgierskiego przy dworze włoskim.

Według *Frankf. Allg. Ztg.* odbyły się we Wiedniu d. 13. bm. 13. bm. między posłami obcych mocarstw pogadanki, odnoszące się do sprawy wschodniej. *Pesti Naplo* ustaje przy swoim doniesieniu, że hr. Fr. Zichy odstąpił z posady posła austriackiego w Stambule, gdyż oddawał tego sobie życzliwy, i że zamierza syn jego, hr. J. Zichy. Dzienniki madyarskie oświadczają, że nominacja ta byłaby we Węgry bardzo mile przyjęta, jakkolwiek oburzałyby we Wiedniu, że znowu Madyar otrzymał taką posadę, i to poza koleją awansową.

Ruskiej basza zamówił w Bernie sukna na 200,000 żołnierzy tureckich. Konsul turecki w Temeswarze p. Schwimmer zawarł z Portą kontrakt na dostawę ogromnych zapasów ryżu i maki dla 2. korpusu tureckiego, stojącego w Bułgarii.

Węgierski minister komunikacji wydał okólnik do kolei żelaznych co do powrotu Moskwa do Serbii. Wolno im powracać masami, ale nie według taryfy dla transportów wojskowych istniejącej. Broń ich należy spakować i dopiero na granicy wydać. Gdyby się Moskale wzbraniał, wydać broń, to nie wolno ich transportować.

Zeszły donoszą, że pod d. 9. bm. austro-węgierski minister wojny wydał dekret do zarządów kolei żelaznych, wzywający, aby w razie mobilizacji, kredytowały koszty transportu żołnierzy i t. d. do cofnięcia rozkazu mobilizacyjnego. „Zwrot kosztów uiszczyć po zakończeniu wojny ministerstwu wojny, które tembardziej liczy na przychilenie się dyrekcji do tej prośby, ile że dawniej zawsze zwrot kosztów akuracie się odbywał.”

Serbski mąż stanu, p. Marynowicz, powracając z Petersburga do Belgradu na Wiedeń, miał d. 11. bm. dłuższą rozmowę z hr. Andrasym, po której zaraz do Belgradu odjechał. *Budapest Correspondent* na mocy upoważnienia, podaje następujące ustępy z oświadczeń p. Marynowicza:

„Udałem się do Petersburga bez żadnej specjalnej misji, tylko na życzenie ks. Milana, celem służenia ojczyźnie, aby po znanej mojej karierze w m. Moskwie (nieprzychylnie dla Serbów; p. r.) dwór tamtejszy informował i sfery decydujące na naszą stronę przechylić. Nie byłam nigdy miłośnikiem wojny i politykę ultrasów zawsze ganiłem; mimo to w Petersburgu nadspodziewanie uprzejmie mnie przyjęto, — a zarazem przekonałem się, że Moskwa zanadto sama sobą jest zajęta, aby czynnej pomocy dla Serbii

spodziewać się od niej można było. Moskwa bez wytęśnienia gotowała się do wojny i nadzwyczajne wysilenia czyniła, uważając przed kilkoma tygodniami wojnę jako nieuchybny. Pewna nie wielka, ale potężna i przez kobiety wspierana partja dworska agitowała bardzo silnie za wojną, wskazując na rzekome wołanie opinii publicznej. Ale z przeciaganiem się użbrojenia i konferencji gorączka wojenna z każdym dniem ostygła, wpływ partji wojennej ciągle malał, a car, obojętnie bardzo pokojowo usposobiony, byłby kontent, gdyby wojny uniknąć się udało. Wszelako nie chcę przez to powiedzieć, jakoby póki już za zapewniony uważać można, Moskwa bowiem jest uzbrojona i car obojętnie wieszany. Tyle jest jednak niewątpliwem, że na teraz w Petersburgu już nie myślą o aneksjach, i jeżeli Turcja choć cokolwiek ustąpi, to można z pewnością spodziewać się zachowania pokoju. W razie oporu Turcji, wojna między nią a Moskwą jest nieuchronna; ale już wtedy Serbia nie będzie do niej wciągnięta, gdyż siły Serbii zupełnie są wyczerpane. Moskwa już nie może na nią liczyć, i przeniesienie pola walki do Serbii tylko by siły rozprószyło, a żadnej korzyści nie przyniosło. Serbia zajęta jest obecnie tylko przygotowaniami do stałego pokoju. Zadowolili się zatrzymaniem *status quo*, nawet nie będzie się napierać Małego Zwornika, gdyż wtedy będzie mogła Turcja i nadal uważać za swoją dłużniczkę. Ani Czerniawę ani Nikityn nie powrócą już do Serbii, gdyż wszyscy ochotnicy moskiewscy do domu wracają.

„Sprawa monitora „Marosz” nie może być wywarła w Petersburgu. Po dymisji Risticza książę mnie wezwał do utworzenia nowego gabinetu, na co odpowiedziałem, że z Petersburga rzeczy takiej dokonać niepodobna, gdyż jednak okoliczności konieczne tego wymagały, pospieszę do Belgradu. Tymczasem gabinet dawno pozostał; i tak to jest dobrze. bo gabinet Marynowicza nie licowałby ze stanem rzeczy w Belgradzie przed zawarciem pokoju. O stałej reprezentacji Serbii w Petersburgu nigdy mowy nie było. Wracam do Belgradu. Gdyby dla kraju było to koniecznem, podjąłbym się, jakkolwiek niechętnie, utworzenia nowego gabinetu, chociaż przekonywany jestem, że tacy, z rzeczywistym stanem rzeczy liczący się ludzie jak ja, nieszczególnie są popularni w Serbii.”

W sprawie bankowej okazuje się, że memoriał rządu węgierskiego, cesarzowi wręczony, ani urzędowo ani półurzędowo nie dostał się do wiadomości rządu austriackiego, który też odpowiadać nań nie mógł; dalej, że rząd austriacki żadnego urzędowego kroku w tej sprawie nie czynił, odkąd w Peszcie przez usta ks. Auersperga i p. de Pretisa wobec królowi i ministrów węgierskich oświadczył, że przy oporze banku nar. i stronnictwa centralistycznego nie zdoła przeprowadzić umowy majowej w tym duchu, jak to rząd węgierski rozumie, i że z tego powodu ofiarował swoją dymisję, że bank narodowy sformułował już swoje kontrpropozycje, że ponownie takowe obu rządów zakomunikował, i że mają one posłużyć za środek porozumienia, skoro urzędowo ogłoszone zostaną. Wreszcie że d. 14. miała się w sprawie bankowej odbyć ważna rada gabinetu węgierskiego; że cała rzecz spoczywa obecnie w rękę królowi, i że zapewne do końca b. m. zatwierdzone zostanie.

Hr. Andassy pośredniczył poufnie w tej sprawie. Groźba Hona, że gabinet Tiszy ustąpi, była prostym postrachem dziennikarskim.

Na d. 18. bm. zwołane jest walne zgromadzenie Towarzystwa banku narodowego. Z po-

zradki dziennego podnosimy punkt 3. „Sprawozdanie dyrekcji o rokowaniach w sprawie dalszego bytu i przyszłego ukształtowania banku” — i punkt 4. „wniosek dyrekcji: Walne zgromadzenie po zamknięciu niniejszego posiedzenia odracza się, i upoważnia Wydział bankowy, aby wespół z dyrekcją w dalszych rokowaniach bądź w komplecie bądź przez komisję uczestniczył.”

Mamy już przed sobą bardzo długi list Koszuta w sprawie swego mandatu czeskiego. Koszut uderza w nim na dualizm, żąda odrębności zupełnej Węgier, mimo że się za trzymaniem z Austrią gorąco oświadcza, i zapewnia w końcu, że nigdy do kraju nie wróci. Mimo takiej odpowiedzi, Czegledzianie postanowili, w sto osób udać się d. 20. bm. w deputacji do Koszuta do Włoch.

Czerniawę został, mimo silnego opierania się, przez policję praską wydany i do Bodenbach na granicę saską wywieziony. Batalion piechoty i oddział dragonów rozprężył tłumy. Miano 11 osób aresztować.

Namiestnik Tyrolu, hr. Taaffe bawi we Wiedniu w sprawie rozpisania podatków krajowych.

Harmonia mocarstw europejskich na konferencji stambulskiej.

Interesa mocarstw europejskich, w sprawie wschodniej, były od wieków i są obecnie bardzo sprzeczne. Mianowicie najsprzeczniejsze są z sobą interesa Anglii a Moskwy i Moskwy a Austrii. Zkądże to pochodzi, że na konferencji zgodziły się wszystkie mocarstwa europejskie na jeden plan pacyfikacyjny i ta zgodność mocarstw podnoszący była codziennie w telegramach stambulskich? Nawet gdy już wiadomem było, że konferencja na niczem się kończy, jeszcze i wtedy francuski „*Moniteur*” ogłaszając ten rezultat dodał z rodzajem tryumfu, że wszystkie mocarstwa europejskie są ciągle i dotąd z sobą w zgodzie. A jednak, pomimo tych manifestacji jawnych na plenarnych posiedzeniach konferencji, znajdujących wyraz w telegramach półurzędowych, niepodobna uwierzyć, ażeby taka harmonia bezprzekładna panowała między członkami areopagu europejskiego, który się zebrał u Złotego Rłogu.

Nawet w pragnieniu pokojowego załatwienia sprawy wschodniej, europejskie mocarstwa tak długo szły zgodnie, jak długo formułowano plan pacyfikacyjny, tak iż przyjęcie jego przez Portę było niepodobnem. Jak tylko objawiła się skłonność na konferencji zredukowania pierwotnych żądań i poczynienia Turcji ustępstw w najważniejszych punktach, zaraz reprezentanci Niemiec, rzekomo najmniej interesowanych w sprawie wschodniej, zaczęli oponować i bardzo szorstko występować przeciw Turcji za utrzymaniem pierwotnego planu. Niemcy widocznie obawiają się wycofania się Moskwy od akcji wschodniej, życzą one sobie, aby Moskwa zawiązała się w wojnę. W skutek układu zawartego między Petersburgiem a Berlinem na wypadek wojny, widzą w tem korzyść

swoją albo też chcą sobie wytworzyć swobodę działania w środku Europy, gdy Moskwa zaangażuje się w wojnę wschodnią. Ten zwrot w postępowaniu Niemiec na konferencji podnoszą tak pisma angielskie jak i węgierskie, donosząc iż dalszemu zbliżeniu się między konferencją a Portą głównie br. Werther stanął na przeszkodzie, okazując się jeszcze energiczniejszym i gorliwszym w popieraniu żądań moskiewskich niż Moskwa sama.

Niebardzo zgodnym i popierającym pokojowe załatwienie sprawy wschodniej okazał się i gabinet włoski; nie jest on ani za Moskwą, ani za Turcją, ale widocznie życzy sobie wojny wschodniej, licząc na to, iż w powszechnem zamieszaniu Włochy mogą znowu coś zyskać, rozszerzyć swe granice, tak jak zyskały na wojnie prusko-niemieckiej. Dlatego to Corti tak energicznie przemawiał do Turcji na konferencji, wysuwając się naprzód jako adwokat Turcji.

Można powiedzieć, że na konferencji tylko jedna Anglia i Austria, a po części i Francja pragnęły w sposób pokojowy załatwić sprawę wschodnią. Pierwsze dwie, chcąc uniknąć wojny europejskiej, w którejby chciały niechcąc wziąć udziału, a Francja z tej samej przyczyny, dla której Niemcy życzą sobie wojny wschodniej, t. j. aby Niemcy nie zyskały zupełnej swobody akcji w środku Europy, gdy Moskwa i Austria zajęte będą wojną wschodnią. Dziwić się jednak nie można, iż wszystkie te trzy mocarstwa życzyły sobie utrzymania pokoju kosztem obcym, t. j. kosztem Turcji, więc czyniły ustępstwa mocarstwu, pragnącemu wojny, i zgadzały się na ich plan pacyfikacyjny.

Przy takim stanie rzeczy, wierzyć w harmonię mocarstw europejskich w sprawie wschodniej i na konferencji, jest to brzdęk dyplomatyczne formy, pozory, za rdzeń rzeczy. Ani przed, ani podczas konferencji nie mogło być harmonii prawdziwej, i nie będzie jej i po konferencji. A mianowicie ten brak harmonii pokazuje się już teraz jawnie, gdyby przychodziło do sformułowania ostatecznego orzeczenia konferencji. Już lord Salisbury otrzymał instrukcje z Londynu, ażeby nie przyjmował takiego sformułowania, któreby nadawało Moskwie prawo wystąpienia w imieniu europejskich mocarstw. Austria znowu mówi teraz o istnieniu trójcesarskiego przymierza, które nie dozwala jednemu ze sprzymierzonych bez zgody dwóch innych działać na własną rękę. Francja, z początku zupełnie neutralna, być chcąc w sprawie wschodniej, dzisiaj się silnie nią zajmuje, sprostując i w tej sprawie rękę Bismarka i ścisłe zbliżenie się między Moskwą a Niemcami.

Korespondent stambulski „*Gazety Kolońskiej*”, zwykle dobrze poinformowany,

podnosi, że w ostatnich czasach członkowie europejskiej konferencji co innego mówią, gdy są między sobą, a co innego, gdy na plenarnem posiedzeniu zetkną się z tureckimi pełnomocnikami, a już zupełnie co innego, gdy po za kulisami niby wpływają na Turcję, ażeby plan pacyfikacyjny przyjęła. Każde z mocarstw do innego dąży celu i każde wobec innych zakrywa dążność swą pozorami zgody i harmonii.

Cóż to dopiero będzie, gdy wybuchnie wojna! W miarę zwycięstw lub klęsk stron wojujących, zmieniać się będą i stanowiska mocarstw. Milczące dotąd przemówią, neutralne przez noc wyjdą muszą z neutralności, a dwulicową politykę zachowujący, wystąpią z swemi prawdziwymi zamiarami.

Korespondencja „Gaz. Nar.”

Kiszenlew, 10. stycznia.

Kilka dni temu przybyłem tu koleją żelazną z Odessy i ulokowawszy się jako tako w małym pokoiku, za który gospodarz kazał sobie bać, zacząłem drogę zapisać, wyszedłem na miasto ze stałem postanowieniem zawiązywania licznych znajomości z oficerami różnej broni w zamiarze dokładnego zbadania rzeczywistego stanu armii moskiewskiej. Z doświadczenia wiedziałem, że w tym celu należało mi zwiedzić wszystkie kawiarnie i knajpy, gdzie w chwilach wolnych od musztry oficerowie gromadziły się zwykli; a ponieważ w armii moskiewskiej nie ma najmniejszej solidarności i koleżeństwa nie tylko między oficerami różnej broni, ale nawet różnych pułków, więc też, chcąc poznać ich jak można najwięcej, musiałem podróżować od kawiarni do kawiarni, poulicach nadzwyczaj błotnistych i brudnych, zabudowanych domami lichych powierchołowości. W skutek ciągłej odwilży i ślasy błota na niebrukowanych ulicach sięga bez przesady aż po kolana. Pomimo jednak tego, od rana do późnej nocy, zalegają tu tłumy żydów, Greków, Bułgarów, Cyganów i Moskali, popów, czynowników i żołnierzy. Handel bakunem i wódką kwitnie co się zowie. Z rozkazu głównego dowódcy o 9 godzinie wieczór zamykają wszystkie kawiarnie i szynki, a równocześnie tłumy z ulic znikają na widok patroli kozackich, które przez całą noc krążą po mieście, aresztując wszystkich, kto tylko bez pozwolenia śmie się na ulicy pokazać. Jednakże ten przymusowy spokój jest tylko pozorny, bo w licznych przytułkach rozpusty i pijalstwa orgie trwają aż do białego dnia.

W samym Kiszenlewie kwatrują cztery brygady piechoty i artylerji i kilka pułków jazdy. Reszta armji zajmuje wszystkie wioski w okolicy Kiszenlewa w promieniu mniej więcej 15 mil. Awangarda, wysunięta nad samą granicę, składa się z 6 brygad strzelców i dwóch dywizji lekkiej kawalerji; artylerję stanowi 68 czterofuntowych dział.

Przy tej awangardzie znajduje się liczny oddział saperów i pontonierów z całym parkiem. Składane płócienne łodzie, mają posłużyć do mostów na rzekach, które armja przekraczać będzie. Kilkadziesiąt takich łodzi widziałem w Kiszenlewie i mogę wam służyć ich opisem. Przedstawiają one duże pudło z osmolonego płótna, mające do 15 metrów długości, 4 szerokości, a

pracę w każdym czasie, odkąd i dlaczego on jest przytłoczony, bo tym tylko sposobem możemy wykonywać kontrolę, do której prawem jesteśmy obowiązani, i zapobiedz złemu w razie potrzeby.

Co do przepisów, których trzymać się należy w kwestji aresztowania prewencyjnego i wypuszczania na wolność za kaucją, chociaż one są trudne do oznaczenia (albowiem są zmienne według ważności wypadku, doniosłości dowodów winy i stanowiska osób), to jednakże sumiennie, prawe, inteligentne i bezstronne znajdzie je zawsze z łatwością.

Tak n. p., jeżeli łatwym jest do pojęcia, że więzienie prewencyjne jest potrzebnem w przypadkach ważnych, gdy wskazówki i dowody są dostateczne, lub gdy idzie o recydywistów, którzy byli już sądzeni, o włóczęgów bez profesji i zamieszkania; to przeciwnie, w razie występku lekkich, pociągających za sobą tylko małe kary poprawcze, lub też gdy nie istnieje żadna ważna wskazówka winy, lub gdy idzie o osoby znane, posiadające majątek, familję, profesję i mieszkające w kraju, w tych razach uwolnienie za kaucją winno być zastosowane do okoliczności.

Leż nie trzeba tracić z widoku w tej materji, że więzienie prewencyjne będąc ofiarą wolności osobistej, poświęconą interesom użyteczności społecznej, może być usprawiedliwionem, jako wszelkie złe konieczne, tylko w razach absolutnej konieczności, dla odkrycia prawdy, dla zapewnienia kary i spokoju społeczeństwa.

Spodziewam się więc, panie prokuratorze jenerały, również pod tym względem, że pańskim rozumem i czujnością potrafisz pan natężyć wszystkie osoby mające do prawa strasznego, tą myślą, aby praktyka odpowiadała w przyszłości jeszcze więcej zasadom wiedzy, i aby społeczeństwo było ochroneń od złoczyńców, bez narazania wolności obywateli na arbitralność i opieszałość w śledztwach.

Kończąc, nie mogę pominąć polecenia p. prokuratora, aby panów prokuratorów na sejdach pokoju i sekwestratorów. Liczne skargi zanoszone do ministerstwa ze wszystkich prawie powiatów, przeciw arbitralności tych urzędników, dowodzą, że prokuratorzy i prezesi trybunałów, którzy mają prawo kontroli i nadzoru nad czynnościami tychże agentów sądowych, nie wypełniają dostatecznie obowiązków w tym względzie; to sprawia że wszystkie skargi i reklamacje osób pokrzywdzonych, zamiast być do nich adresowane, nadają się do ministra, który ze swego stanowiska jest w niemożności sprawowania bezpośredniego nadzoru nad podanymi.

Przegląd teatralny.

(Wielki człowiek do małych interesów, komedia w 5 aktach Aleksandra hr. Fredry.)

Kiedy zapowiadano przedstawienie szereg utworów „pośmiertnych” Aleksandra hr. Fredry nie z jednej strony odbywały się głosy wątpliwości i obalające wszelkie nadzieje jedno słowo, że są to rzeczy przestarzałe. Było w tem może nieco słuszności, ale jeszcze więcej przesady, płynącej z niezrozumienia stanowiska i wartości poety. Fredro rzeczywiście nie jest komedjopisarzem dzisiejszej doby. Należy on do epoki przeszłej i pod względem zapamiętania swych na sztukę stoi na jednym stanowisku z Moliérem. Komedia jego są zawsze komediami charakterów, w których tworzeniu jest on niewyczerpany, ale brak mu i tendencji i owej skomplikowanej intrjgi, jaką się odznacza dzisiejsza komedia francuska. Kto gust swój i zdrowie zapamiętanie na sztukę zepsuł wyjął podziemi francuskiego *esprit*, nachylającego się ku farsie, kto zasmakował w naprzężonych sytuacjach, które gwałtem chcą rozśmieszyć chociażby kosztem prawdy i natury, na tym Fredro wręcz był jego twórcą przestarzałym. Nie, prawda nigdy nie starzeje, a więc i humor zawsze zachowując swą wartość, a tą prawdą w charakterystyce, tym humorem szczerze polskim, płynącym z własnego zadowolenia tryskającą w komedii Fredry. Nie wszystkie jego utwory są arcydziełami, ale wszystkie noszą to niezmienne piętno wyższego talentu, to odczucie, że intuicyjne przeczuć natury i prawdy.

Fredro na zimno krytykować nie można. Z artystką niemiecką w ręku nie wolno oceniać jego utworów, raczej z psychologią może, nie z teoretyczną, nabytą z książek, ale z tą wewnętrzna, która się zasadza na osobistej znajomości świata i ludzi. Wobec takich wyobrażeń, cena dzieł Fredry byłaby w istocie niepokonana trudnością, gdyby nie ta okoliczność, że odwołany raz artystycznie typ lub charakter staje się dla każdego przystępny i zrozumiały, wartość jego osadzi daleko łatwiej umysł prosty niepospity, aniżeli ten, kto uwierzył ślepo w rękawice estetyczne. Wszakże wiadomo, jak rozmaite sądy wydała krytyka o Moliérze, którego pnia publiczna wita zawsze z zapętem.

Moliere się nie postarzał. Jest on dziś wnie wielki jak przed wiekiem i takim samym

zostanie i Fredro mimo to, że krytyka niejedno by mu zarzucić mogła z dzisiejszego stanowiska pod względem formy.

W przedstawionej po raz pierwszy d. 11. bm. komedji pięcioaktowej pod tytułem „Wielki człowiek do małych interesów” spotykamy też same olbrzymie zalety, jakie charakteryzowały wszystkie dotychczas znane utwory Fredry, a mianowicie prawdziwość i wielkie artystyczne opracowanie charakterów, dialog naturalny i pełen swobody, humor niewymuszony obok prostej, niewyszukanej, prawie, że nie powiemy luźnej intrjgi. „Wielki człowiek do małych interesów” jest komedją charakterów i zda się jakoby autor zapomniał tu zupełnie o intrjcie, która wypływa ze zderzenia się niemal różnorodnych typów, albo raczej jest skutkiem oryginalności bohatera samego. Wobec dzisiejszych komedji francuskich prostota tej intrjgi jest anachronizmem, ale wyraża ona brak sowiec charakteru, kreślonego z tą znajomością społeczeństwa naszego, jaką posiadał tylko Fredro. Wszystkie typy przez niego wprowadzone są nasze, swojskie, rodzime i to też nadaje im podwójną wartość. W ostatniej spotykamy również to samo. Taki p. Ambroży Jenikiewicz, wielki człowiek do małych interesów, zajmujący się wszystkim, tylko nie tem co polityczne, opiekun całego świata, udzielający na lewo i prawo rady swojej, chociaż nikt go o to nieprosi, statysta i głębocki myśliciel, obliczający szczegółowo stosunek liter względem siebie, a w dodatku, co naturalne, utrzymujący te wszystkie swoje roboty w tajemnicy największej, to postać w całości nasza, postać pojawiająca się bardzo często w życiu, a przecież dotąd niewyżytkana, widziana na scenie po raz pierwszy. Jest to najgłówniejszy typ i zarazem bohater sztuki, obok którego autor postawił w równym rzędzie, przyjaciel a zarazem ofiarę genialnych pomysłów jego — Dolskiego. Ten jeden wierzy w mądrość rad swego byłego opiekuna, może dlatego, że flegmatyczne usposobienie jego niepozwała mu pomyśleć nad swoją przyszłością samemu. Ten człowiek zadowolony, że inni robią za niego. Chciałby on „piastować jakiś urząd,” ale ubieganie o tę posadę chętnie zostawia Jenikiewiczowi, kocha Anielę, ale może ta miłość nie podoba się Jenikiewiczowi, lepiej więc czekać co ten postanowi.

Dolski obok tej olbrzymiej dozy flegmy i apatji, która go czyni spokojnym jest także czarna gwałtowność, ale gdy czyni zbliżający się wybuch zaczyna nucić wnet znowu piosnkę: „Czemuś oczki zapłakała”. Tę postać na drugim stoją planie, a wszystkie cechy i są

prawda i naturalność. Karol, lekkomyślny, chociaż z gruntu poczciwy młodzieniec, Leon, sztywny zarozumialec, Matylda prawdziwy kozak-dziewczyna i Anielę piękny typ szczerego polskiego dziewczęcia, wszystko to postacie pełne życia. Wybornym typem starego rezydenta, poczciwego i przywiązanego do domu służył pan Ignacy. Malutka to rolka, ale p. Zboislich, grający *à con amore* zrobił z niej prawdziwe arcydzieło.

Już to w ogólności gra artystów była staranna, a całość, dzięki długim przygotowaniom okrągła i skończona. Na szczególne pochwały za służyć p. Fiszer i Dobrzański. Pierwszy znakomicie odtworzył postać Jenikiewicza, któremu symboliczną swą mimiką nieraz równie niejasnej jak pomysły i projekta jego, nadał wiele cech charakterystycznych. P. Dobrzański u wyraża w trudnej swej roli do końca poważnie i nigdy nieupadł w przesadę, a akt czwarty odegrał z wielkim życiem i zrozumieniem swej roli.

Komedia, o której mówimy nie odznacza się ani bogactwem komicznych sytuacji, ani zbyt żywą akcją, a przecież słucha się jej do końca z największą uwagą i interesem jak wszystkich innych komedji Fredry. Powodem tego jest nadzwyczajna jej szczerność. Proste opowiadanie i to tak nie ciekawe jak w ostatnim akcie opowiadanie Dolskiego pod piórem Fredry nabiera tyle barw i życia, że zdaje się być akcją samą. Już to w ogóle dialog tej sztuki odznacza się taką naturalnością, jakiej chyba szukać w najlepszych utworach Fredry, a proza jedyna i treściwa niejednokrotnie rytmicznością swoją przypomina ów dobrze znany przeliczny wiersz ośmiozłotkowy autora „Zemsty” i „Ślubów pańskich”.

Bolesław Spausta.

Listy z Rumunii.

I.
(Dokończenie.)

W ukaraniu winnych wysokie ma znaczenie, aby pp. prokuratorowie przypatrywali się z bliska śledztwom rozmaitych spraw we wszystkich ich fazach, i korzystali z przysługującego im prawa rekwiizycji w każdym razie, gdy im się zdaje, że sędzia śledczy opuścił drogę właściwą. Nie należy zapominać ani na chwilę, że od śledztwa zupełnego i dobrze przeprowadzonego zależy po większej części ukaranie winnych,

i że bardzo często śledztwa niedostateczne były przyczyną niewinnych godnych pożałowania. O-
tóż jeżeli ukaranie niewinnego jest prawdziwą klęską publiczną, bezkarność zapewniona złoczyńcy nie jest mniej złowrogą dla społeczeństwa.

Bądź pan przekonany, panie prokuratorze jenerały, że gwarancja społeczeństwa i osób po-
lega mniej na surowości kar, jak na tej pewności wszystkich, że te kary zastosowane będą, jakoteż że ta pewność zależy od czujności po-
licji sądowej, od wytrwałości, z jaką poszukuje się złoczyńców, od sposobu prowadzenia śledztwa, i od wykonania kar, gdy sprawiedliwość wyda wyrok.

Jeżeliby winni byli pewni, że po większej części prawo nie potrafi ich dosięgnąć, naprzód by wtedy chcieli się uciec do zastosowania naj-
surowszych kar w pewnych tylko wypadkach. Zle, niemoralność publiczna, zamachy wszelkiego rodzaju powiększają się w proporcji szans bezkar-
ności. Wtedy tylko, gdy każdy będzie przekonany, że wszelkie wyłamanie się z pod praw karnych pociągnie za sobą karę konieczną i nieuniknie-
ną, wtedy tylko można spodziewać się na serio zmniejszenia zbrodni i przestępstw, i dojsca mo-
ralności publicznej do stopnia właściwego każ-
demu społeczeństwu nocywilizowanemu.

Drugie złe, które słusznie zajmuje wszystkie umysły, i na które zwracam najusilniej pańską uwagę, jest zastosowywanie arbitralne niekiedy prawa aresztowania prewencyjnego, jako też uwal-
niania za kaucją.

Pod tym względem prawo pozostawia se-
dziom śledczym najobszerniejszy zakres dzia-
łania; lecz ważną rzecz w najwyższym stop-
niu, aby to prawo nieograniczone nie było źle
użyte, lecz owszem sprawiedliwie i mądrze. Nad-
użycia więzienia prewencyjnego, które czasami
miały miejsce przez opieszałość lub złą wiarę,
były przyczyną skarg najzupełniej słusznych. To
ustać musi. Mówiąc „nadużycia”, mam na myśli
nie tylko aresztowania prewencyjne niesłuszne,
lub przedłużenie ich bez potrzeby, lecz również
karygodne uwalnianie złoczyńców w razach wa-
żnych widocznej winy, kiedy społeczeństwo słu-
sznie jest zaalarmowane.

Czuwać więc będziemy, panie prokuratorze jenerały, i to jak najpilniej, aby podobne nadu-
życia nie powtarzały się, a gdyby się mimo to
zdarzyły, podasz mi je pan do wiadomości, abym
mógł użyć właściwych środków dla sprostowania
takowych. W tym celu zobowiązałem pan pp. pro-
kuratorów do zwiędzania jak można najczęściej
każdego z więźni, aby można zdać sobie

wysokości; płótno naciągnięte jest na 1/2, 3/4 ramy, okute żelazem i połączone ze sobą grubymi sznurami; na wierzchołku przedziwnie burtę są związane powozami nakształt sznurów. Łódź taka rozbiera się bardzo szybko, rozsznurowują powozy i ściągają z ram płótno, które się zwija; następnie rozsznurowują ramy na części i związują je razem z płótnem. Czterech żołnierzy w kwadrans może rozebrać lub złożyć takie czółno, a na wóz parokony kładną ich czterech do sześciu. Na rzecze takie czółno, połączone spodem i nalezione przymocowane do brzegu, ustawiają jedno przy drugim w oddaleniu mniej więcej metra; z każdego czółna rzucają niewielkie kotwice, a następnie układają pokład z dylów dębowych. Po takim moście piechota przechodzi z łatwością, ale kawalerję i artylerię przeprowadzić jest trudno. Takie mosty mogą być urządzone tylko na rzekach nie bardzo szerokich.

Awangarda należy do korpusu generała Wannowskiego, który korzysta z opinii dobrego wodza; jest to człowiek lat 50, chudy, niski i drażliwego charakteru. Całą swą służbę spędził przy rozmaitych sztabach, a do 1868 roku był dyrektorem kadeckiego korpusu w Petersburgu, a w tym, 1868 r., mianowany go generałem 12. dywizji piechoty. Jedyną jego zaletą jest rzadka umiejętność przywiązania do siebie żołnierzy. Szefem sztabu generała Wannowskiego jest młody generał Miłoradowicz, znany jako dobry teoretyk.

O reszcie wyższych generałów armii moskiewskiej nie da się powiedzieć, żaden z nich bowiem jako wódz nie odbył jeszcze ani jednej kampanii, bo przecież walk z Czerkiesami i Sardiemi w Taszkencie nie można zaliczyć do rzędu wojen poważnych, na serio prowadzonych.

Główny sztab składa się przeważnie z tak zwanych w armii moskiewskiej *bazantów*, to jest oficerów, którzy nie dla swych zasług, ale gwoi protekcji, zajmują wygodne pozycje sztabowych oficerów, i wyłącznie pamiętają tylko o sobie przy rozdawaniu rozmaitych oznak zasługi. Panowie ci wyglądają bardzo elegancko, mówią tylko po francusku, znakomicie wypróżniają butelki szampana, i bynajmniej nie łączą się z oficerami pułkowymi, którzy odpłacają im prawdziwie szczerą nienawiścią. Na czele tego sztabu stoi dwóch generałów: Niepokojczycki i Dragomirów. Obaj jako artylerzyści odbyli kampanie sebastopolską i węgierską, a potem byli profesorami w petersburskiej akademii wojkowej. Niepokojczycki jest szczególnym ulubieńcem bogini szczęścia, nigdy nie doznawał najmniejszej nieścisłości silnych tego świata, i zrobił swoją karierę nadzwyczaj szybko. Dragomirów, znany jako karzer wojskowy, odbył przy sztabie kronpryncy pruskiego kampanię 1866 roku. Do 1869 roku wykładał w akademii wojkowej strategię, a równocześnie był szefem sztabu drugiej dywizji gwardii. Wówczas upatrywano w nim przyszłego ministra wojny; nagle jednak za swoje wykłady popadł w niełaszkę, i został przeniesiony do Kijowa na posadę szefa sztabu dywizji. Jest to człowiek znakomicie wykształcony wojskowo, ambitny i surowy w obyczajach. Wojsko, tj. żołdaci, wcale go nie znają, oficerowie lubią, a generałowie, stojący z nim na równi w wojskowej hierarchii, obawiają się go, schlebają mu, i niemal płaczą się przed nim, przewidując, że on, jako ulubieniec następcy tronu, i jako jeden z głównych filarów jego stronnictwa, wcześniej czy później niewątpliwie zajmie wysokie stanowisko w caracie.

Głównodowodzący, w ks. Mikołaj, jest z profesji kawalerzysta. Od śmierci swego wuja Michała, tj. już blisko 20 lat komenderuje korpusem gwardii. Dotychczas znany był w Moskwie ze szczególnego zamiłowania do wszelkiego rodzaju rewij i manewrów. Znakomity jeździec i wielki miłośnik koni, utrzymuje on ogromne stadniny, i większą część swego czasu przepędza w stajni. W petersburskich nadwornych kołach są o nim nie zbyt pochlebne opinie, utrzymują mianowicie, że jest bardzo ograniczonym umysłowo, słabego charakteru, i bez żadnej inicjatywy. Tu, w Kiszieniewie, ogólnie mniemają, że on bezwzględnie znajduje się pod wpływem Niepokojczyckiego i Dragomirów. Smutnie to wróży o losie armii, bo ci dwaj generałowie bynajmniej nie żywią do siebie sympatii.

W tej chwili, gdy to piszę, obiega koła wojskowe pogłoska, że marszałek pruski, Manteuffel, wkrótce obejmie główne dowództwo. Niezadowolone z powodu tego powszechnie, oficerowie przebakują, że odmówią Niemcomi posłuszeństwa.

W księżę ma się lepiej, już pono wstaje i raczy mieć apetyt.

Petersburg dnia 11. stycznia.

Jakieś wątpienie zaczyna się przejawiać w moskiewskich gazetach co do pewności przyszłej wojny z Turcją. *Birżewyja* *Wiedomości* mniemają nawet, że do wojny z Portą otomańską

Jestem przekonany, panie prokuratorze jeneralny, że dostatecznie jest zwrócić uwagę państwa na te punkta, aby zapobiedz ziemi w granicach możliwości. — Znajac dobrze usiłowania państwa, któreś pan dopomagał w celu ustalenia dobrej sprawiedliwości repressyjnej, nie wątpię, że tym razem jeszcze podwoisz pan swą działalność w celu, aby prokuratorja w każdym powiecie odpowiadała w zupełności wielkiemu celowi tej instytucji i była prawdziwą gwarancją utrzymania praw i bezpieczeństwa każdego.

Przyjmij pan etc.

Minister sekretarz stanu w departamencie sprawiedliwości.
D. 13. (25.) października 1876, nr. 1240.
(Podpisano) *Eugeniusz Staszewski*.

Panuje przekonanie, że każde pchnięcie na drogę postępu przychodzi nam z Zachodu, tym razem Wschód wypycha Zachód, i nie jeden minister krajów cywilizowanych zachodnich, powinienby przejąć poglądy p. Staszewskiego, które (choć sam tylko z oświaty Zachodu wysnuł) miał on odwagę z fotelu ministerjalnego wygłosić. Niech się dowie nie jeden z tych panów, w czym leży bezpieczeństwo publiczne kraju, i czego nie powinien się obawiać żaden rząd, silny zaufaniem narodu!

Ten to okólnik był bardzo pochlebnie przez prasę francuską i niemiecką oceniony; zostawiając toż ocenienie naszym prawnikom, nie omyle się, sądząc, że i oni sprawiedliwość mu oddadzą. Tutaj tylko dodam słów kilka dla oceny jego doniosłości praktycznej w stosunku do prasy, a więc odwagi i godności, na jakie zdobyło się, wydając go ministerjum tutejsze. Zaciekleść partji na stronników upadłego rządu jest tak wielka, że organa ich nie cofają się przed żadnym ośzczerstwem lub naigrzaniem się z członków rządu obecnego, byleby ich w umysłach ogółu ponizić. Przechodzi ona wszelkie granice, jak możecie mieć wyobrażenie z tego, iż dziennik satyryczno-humorystyczny *Gimpele* (Kółka) w przedostatnim numerze przedstawia przewodców obecnie rządzącej partji, pp. Rosettego prezesa Izby deputowanych, i Bratiana, prezesa ministrów, w

ską nie przyjdzie; ale za to odgrają się w dość dziwny sposób. „Zapewne, powiada ta gazeta — sama Moskwa nie może walczyć przeciwko całej Europie, ale nie wie ma dla niej łatwiejszego, jak rozniecić wojnę europejską takiego rodzaju, w której dyplomacja europejska nie będzie mogła ograniczyć się na umyślny rak i na wywieraniu moralnego wpływu, a w której Moskwa będzie miała decydujący charakter i może nieupniecznie dogodny dla wykrętniejszej europejskiej dyplomacji. Wtedy nie europejska konferencja będzie dyktowała pokój, ale Moskwa dyktować go będzie Europie, i wtedy byłby bardzo może, że Moskalie uznają za potrzebne zająć Konstantynopol.“ Przetłumaczyłem dostownie ten ciemny a jakby jakimś wieszczym duchem natchniony artykuł. Prawdziwie, śmiać się chce, że Moskalie grozą Europie powszechną europejską wojną. Może mają tu na myśli, że podburzą Francję przeciwko Niemcom; ale w takim razie okazaliby niedźwiedzią usługę swoim jak dotychczas wiernym sprzymierzeńcom. Może *Birżewyja* *Wied.* w zapędzie swoim przypomniał sobie gróźbę *Now. Wrem.*, że Moskwa znajdzie sprzymierzeńców proletariacie europejskim? Wątpię jednak o tem należy, gdyż dziennik ten niedawno jeszcze ze zgrozą i przestrachem wskazywał na wstępującą wywyższanie ludu wiewskiego z gruntów w carstwie moskiewskim. Trudno się odwoływać w Europie do żywołów, niemających pewności jutra, skoro się je ma w ogromnej liczbie u siebie w domu! Prawda, że carat odznacza się niezwykłym zuchwalstwem; wszak i teraz, mordując narodowość polską i niweczając katolicyzm, z czołem wytartem domaga się wolności i tolerancji religijnej dla Słowian tureckich.

Oprócz *Birżewyja* *Wied.*, mówią z pewną wątpliwością o wojnie także *Golos* i *Journal de St. Petersb.* Powiadają one, że im większa jest gotowość narodu rzucić się na wroga ojczyzny, tym większa jest odpowiedzialność za nierozmyślnie korzystanie z takowej. Z tego powodu sądzą te gazety, że polityka moskiewska wówczas tylko wydobędzie oręż, gdy zniknie wszelka nadzieja, aby mogła dojść ona w inny sposób do celów żądanych; ale do tego punktu sprawy jeszcze nie doszły. Artykuł ten mocno się niepokoił u *Russkijemu* *Mirowi* ani *Nowemu Wremieniu*; pierwsza nawet z tych gazet daje do zrozumienia, że oba powyższe dzienniki są na żołdzie tureckim.

Wielki popłoch w świecie finansowym sprawiła wiadomość o popełnionej kradzieży w kijowskim handlowym banku. Skradziono sumę 900.000 rubli. Wprawdzie, członkowie rady nadzorczej mają wypłacić bankowi tę kwotę z własnych funduszy; ale strwożona publiczność domaga się zwrotu swych wkładek, co jeżeli potrwa dłużej, musi pociągnąć za sobą bankructwo tej pieniężnej instytucji. Następstwem upadku kijowskiego banku dadzą się odczuć silnie i w samym Petersburgu.

Jeszcze wracam do polityki. Dziennikarstwo i — jak się zdaje — rząd mocno są oburzone na Austrię i Niemcy. Przynajmniej przegląda to w doniesieniu *Agence Russe* o ostatnich posiedzeniach konferencji stambulskiej. „Moskwa — powiada *Agence Russe* — z zachowania się mocarstw europejskich może wyciągnąć ten morał, że należy jej zachować wyczekujące położenie, chociażby tylko dla tego, ażeby się przekonać, czy zawzięci i dawni wrogowie nie wykażą mniej rzeczywistej nieprzyjaźni dla niej, aniżeli jej dawni i najwięcej ostentacyjni w słowach przyjaciele (*les plus verbal-muni demonstrationists*). Łatwo zrozumieć, że tu mowa o Austrii i Niemcach.“

Z tego powodu *Nowoje Wremia* pisze: „Austria, wnosząc z jej gazet, podniosła w ostatnich czasach ton przynajmniej o całą oktawę. Grozi ona zajęciem Serbii i zawojowaniem Rumunii; żałuje nawet, że w 1854 r. nie przyłączyła tego ostatniego kraju do jej ziem.

„Niemcy... to nasz dawny przyjaciel, który nie zostawił nas w potrzebie! Zazwyczaj jednak. Oto znany publicysta niemiecki, Treitschke ogłosił w *Preussische Jahrbücher* rozprawę, w której dość jaskrawo maluje niechęć, panującą w Niemczech do Moskwy. Prawda, Treitschke ściele miękko, jakby atlasem, ale pomimo tego czuć się daje pazury.

„Co Niemcy mogą pozwolić Moskwie? Podług przekonania Treitschkego, nie mogą pozwolić na żadne zawojowanie na półwyspie Bałkańskim, na żadne naruszenie praw międzynarodowej dunajskiej komisji, a tem bardziej jeszcze na zajęcie Stambułu. Miasto to — mniema niemiecki publicysta — powinno należeć do spadkobierców cesarstwa bizyńskiego, tj. do Greków. Niemcy mogą pozwolić Moskwie na wyjednanie dla siebie przejścia przez Dardanellę i Bosfor; przyzwala także na utworzenie niepodległych państw Bośni i Bułgarii. Jeżeli o to walczyć Moskwa zamierza, Niemcy nie będą jej przeszkadzać.

czterech następujących fazach: — „Przedwczoraj“; ciż panowie w kostiumach rewolucjonistów krzyczą: niech żyje uniwersalna republika! „Wczoraj“ przed tronami, na których domyśleć się można osób rozmaitych, kleczą oni z pokorą. „Dzisiaj“ jeden w tozde, drugi w mundurze ministerjalnym, już tuszy niepomierne, krocą oni dumnie obyspani orderami; a nakoniec „Jutro“ przedstawia dwie szubienice, obciążone ciałami tych dwóch dygnitarzy.

Czyż dalej wolność prasy iść może?

Ponieważ wpadłem na kwestję prawniczą, a mam pod ręką wyrok sądu jasskiego, rozróżniający poddanego od obywatela kraju, podaję go wam w całości. Niech się prawnicy nasi nad nim zastanowią, a czytelnicy wasi, którzyby się tutaj wybierali, niech zawczasu postarają się, aby w paszportach ich było wyrażone, iż są obywatelami, a nie poddanymi austriackimi.

Wyrok ten brzmi: „Na podanie, wniesione przez p. Leiba Meera Hofera, aby był przypuszczony do konkursowania przy licytacji domu p. C. Eni;

„zważywszy, że p. Leib Meer Hofer, będący poddanym austriacko-węgierskim, żąda być przypuszczonym jako konkurent na zasadzie prawa, przyznanego przez konwencję handlową zawartą z Austro-Węgrami, i że jako dowód swego charakteru poddanego, przedstawia on paszport z dołączonym listem konsultatu austro-węgierskiego, potwierdzającym ze strony afencji, że tenże p. L. M. Hofer jest poddanym austro-węgierskim;

„zważywszy, że na zasadzie konwencji, zawartej między Rumunią i Austro-Węgrami, prawo nabywania i posiadania nieruchomości tylko Austriakom i Węgom przysługuje;

„zważywszy, że protegowani (*protégés*) i poddani (*sujeți*) nie mogą korzystać z praw, które na zasadzie art. 4. wzmiankowanej konwencji przysługują tylko obywatelom (*citoyens*) państw, pod protekcją których znajdują się poddani (*sujeți*) (gra wyrazów francuskich konwencji);

„zważywszy, że charakter poddanego nie sta-

Ale jeżeli ma inne cele... to wara!“ „Dziękujemy i za to!“ — powiada szydersko *Nowoje Wremia*.

Opowiadają tu ze złością, że na przedstawienie Ignatiowa, jakoby proponowane przez konferencję sposoby urządzania słowiańskich prowincji wyszły nawet na korzyść samej Turcji, Sawiet basza, minister spraw zagranicznych, miał ironicznie odpowiedzieć, że jeżeli rząd moskiewski jest szczerze tego przekonania, to niech uskuteczni to sam najprzód w prowincjach polskich, a wtedy Turcja chętnie pójdzie za jego przykładem.

Przegląd polityczny.

Wyборы do parlamentu niemieckiego są najważniejszą wiadomością dzisiejszą, ściągającą na siebie resztkę uwagi, zaoszczędzonej na baczne śledzeniu przebiegu konferencji konstancyntopolskiej. Nie ma ani jednego dziennika, któryby się dzisiaj nie zajmował tą sprawą, i któregoś rezultat tych wyborów nie cieszył lub nie przerażał, stosownie do jego opinii i zapatrywań. Ale też rzeczywiście jest nad czem głęboko i sumiennie pomyśleć. Spójrzmy na cyfrę, a one nam najlepiej całą tę sprawę przedstawiają. Liczba wyborców, reprezentowanych w parlamencie niemieckim, wynosi 8 i pół miliona, ale zwykle do urny wyborczej stawało najwyżej 6 milionów. I te 6 milionów dzieliły się mniej więcej w następujący sposób: blisko dwa miliony głosowało na rzecz national-liberałów, niemal po półtora miliona miało centrum i postępowcy, a resztą dzielili się wszystkie inne frakcje, socjaliści, ultramontanie, separatysty alzaccy i duńscy, i wreszcie Polacy. Więc socjaliści byli dotąd tak podzielną frakcją w parlamencie, że na nich nigdy nie zwracano uwagi, gdyby skrajnie ich dążności, a nieraz demonstracyjne występy w parlamencie nie wysuwały ich na światło dzienne. Ale i wtedy oceniano ich jedynie jako ewentualnych nieprzyjaciół, gdzieś w oddalonej przyszłości mogących wystąpić na widownię dziejową; nigdy zaś jako stronnictwo, bezpośrednio zagrażające dzisiejszemu porządkowi społecznemu, jako nieprzyjaciół, z którymi też i zaraz liczyć się przyjdzie na arenie parlamentarnej. Można było spierać się z nimi o zasady, o teorie, w książkach, w broszurach, lub wreszcie w artykułach dziennikarskich; ale nie przypuszczano nigdy, aby przyszło kiedykolwiek stołczyć z nimi walkę z mównicy parlamentu. Patrzano więc spokojnie na teraźniejszość, a ewentualność tej walki spychano na rzecz przyszłych pokoleń.

Tymczasem socjaliści pracowali w cichości i podminowywali gmach niemieckiego cesarstwa. Wyznać trzeba, że ekonomicznie byt Niemiec od czasu wojny francuskiej znacznie wspierał ich pracę Bieda i niedza, upadek przemysłu, którego i dla retorsyjnie nie wiele pomogły, bezrobocie ogólne, wszystko to niewątpliwie więcej przemawiało do umysłu proletariatu niemieckiego, niż przemawiało za pośrednictwem żołędzi, niż wszelkie szumne frazesy Lassalów, wygłaszane cichością przez tak wymowne usta jak Beblów, Liebknechtów, Hasencleverów.

Kiedy national-liberały zawarli kompromis z Bismarkiem i spojrzeli się nagłe, że publiczność niemiecka nie jest wcale zadowolona z ich postępowania; przewidywali oni, że szala zwycięstwa może się przechylić na rzecz postępowców i dla tego gotowali się tylko z nimi do walki. W Berlinie, gdzie dotąd z wszystkich sześciu okręgów wyborczych wychodził zawsze kandydat stronnictwa postępowego, postawili national-liberały w pięciu okręgach swoich kandydatów. Tym sposobem rozstrzelili głosy wyborców i wzmożli szanse socjalistów, którzy także swoich kandydatów postawili. Rezultat był ten, że w dwóch okręgach socjaliści stanowczo zwyciężyli, a w trzech innych uzyskali taką liczbę głosów, że do ballotowania przyjdzie musi.

Ale zwycięstwo socjalistów w Berlinie nie byłoby może jeszcze przeraziło nikogo, jako wywołane szczególnym zbiegiem okoliczności, a przeważającym błędem taktycznym, popełnionym przez national-liberałów. Gdyby oni nie stawiali swych kandydatów, ich zwolennicy głosowaliby na postępowców, i socjaliści tak jak zwykle zostaliby w mniejszości. Ale przestrach i przerażenie wywołał rezultat wyborów na prowincji. Tam bowiem w opinii wyborców dokonał się straszny przewrót. Widzieliśmy powyżej, że dotąd zwykle 2 miliony głosów dawano po stronie national-liberałów, a na socjalistów głosowało jakie parękroć sto tysięcy wyborców. Tymczasem teraz niemal odwrotny wypadek stosunek. Przeszło dwa miliony głosów przemówiło za socjalistami! Dwa miliony na sześć, to liczba nielada! Zatem w trzeciej części gmach państwa niemieckiego jest podminowany: jedna trzecia tej sztucznej budowy, z militaryzmu, despotyzmu, germańskiej buty i bis-

nowi prawa być nazwanym obywatelem państwa, do którego protekcji się ucieka;

„zważywszy, że nazwa poddany (*sujeți*), w konwencji handlowej z Austro-Węgrami, nie może mieć innego znaczenia, jak tylko obywatel (*citoyen*), — od chwili gdy państwo rumuńskie ma tylko obywateli (*citoyens*), a nie ma ani protegowanych (*protégés*) ani poddanych (*sujeți*);

„zważywszy, że stosownie do praw wzajemności, uznanych przez konwencję handlową między Rumunią i Węgrami, protegowani (*protégés*) nie mogą być poddani przy obywatela państw kontraktujących;

„zważywszy, że p. Leib M. Hofer nie przedstawiał aktów dowodzących, że jest obywatelem (*citoyen*) austro-węgierskim;

„po wysłuchaniu konkluzji prokuratorji, reprezentowanej przez p. Cambon;

„trybunał na zasadzie uwag powyższych, i zgodnie z konkluzjami prokuratorji, nie przyjmując żądania pana L. M. Hofera, aby był przypuszczonym jako konkurent.“

O ile wyrok ten jest niesprawiedliwym, naciągającym i niekonsekwentnym, to jest namacalne. Tendencja w nim najwyraźniejsza — niedopuszczenia żyda do kupienia nieruchomości. Rumuni bowiem znieść nie mogą, że konwencja wspomniana nadała prawa izraelitom takie, jakie mają obywatele rumuńscy, a żyd tutejszy, jak wspominałem wyżej, nie ma prawa obywatelstwa.

Pod napływem izraelitów z prowincji dawnej Polski, obawiając się być przez nich zalanymi, bronią się więc repregją, nie mając dosyć odwagi i inteligencji współzawodniczyć z nimi znanym przemysłem. Położenie pod tym względem, szczególnie w Moldawie, jest bardzo podobne niby do naszego. Lecz to za inny raz, teraz kończę tę myśl, że rząd rumuński tym razem grubo opłacił musi niby patriotyzmo-repressyjny, lecz bezprawnym wyrok sądu jasskiego.

Bukareszt, w listopadzie 1876.

B. A.

markowskiego bałwochwaltwa złożonej, pryska i rozlatuje się w kawałki!

Opisywać przestrach i konsternację berlińskich dzienników i męzów stanu byłoby trudnem, a może i zbyt cieżcem. Więcej nas ich rekryminacji obchodzi. A rekryminacjom tym końca nie ma. Jedni drugim wyrzucają, jedni oskarżają drugich, a wszyscy w rządzie, w Bismarku szukają pomocy i ratunku. Bismark zaś zwała całą winę na ministra spraw wewnętrznych. On przecież powinien był o tem wiedzieć. Czyż to jest rzecz, jeżeli nie jego badać tętno życia narodu? Więc dlaczegoż nie badał, a jeżeli zjadał i widział jaka gorączka ogarnia państwowy organizm, dlaczegoż nie przeciwdziałał? Wszak miał on policję i żandarmerję. Więc posłuchajmy go naprzód, uczynimy go kołem ognym naszego przestrachu. A cóż potem zrobimy? Potem — odpowiada na to logika dziejowa — będziemy gnieli despotyzmem i militaryzmem, aż w końcu z ich łona wytrysnie rewolucja, która natą oblawszy gmach cesarstwa niemieckiego, podpalą go i w gruzu obroci. Na tych gruzach — ciągnie dalej logika — zakwitnie swoboda.

Nas, jako Polaków, rezultat wyborów niemieckich tylko ucieszyć może. Nie dlatego, że byśmy się bratali z socjalistami, — bo socjalizm na szczęście nasze nie osiągnął jeszcze do nas — ale dlatego, że socjaliści zawsze w parlamencie niemieckim głosowali z naszymi postami i zawsze jak najprzyjaźniej zapatrywali się na naszą sprawę. Więc już zaraz z ich zwycięstwa i my korzyści odnieść możemy, a cóż dopiero kiedy oni spełnią wszystko to, co im spełnić nakazuje niespożyta siła logiki faktów dziejowych!

Sprawa wschodnia.

W bukareskich kołach rządowych słychać, że Austria zapewniła rządowi moskiewskiemu neutralność na wypadek akcji w Bułgarii pod tym warunkiem, że Rumunia i Serbia traktowane będą przez armię moskiewską jako pas neutralny, a przemarsz przez Rumunię ograniczy się tylko do drogi etapowej, bez zatrzymywania się po za obremem tej linii.

W dyplomatycznych zaś kołach Konstantynopola, a właściwie w tamtejszych sferach polskich obiega pogłoska, że w. wezr ma zamiar zaraz po ewentualnym odejściu członków konferencji zawrzeć oddzielny pokój z Serbią i Czarnogorą.

Już w niedzielnym numerze naszej *Gazety* zaznaczyliśmy, iż *fiasco* konferencji nie ulega najmniejszej wątpliwości. Wczoraj nadeszła wiadomość ze stolicy tureckiej stwierdzając to w zupełności. Lord Salisbury, który pragnął trzeciej jeszcze audjencji u sułtana, aby ostatnią zrobić próbę na rzecz przyjęcia programu konferencyjnego, został pofunie ze strony sułtana zawiadomiony, że Porta bezwarunkowo przyjąć nie może żądań wielkich mocarstw. Pełnomocnik angielski zarządził odpowiednie środki, aby mógł opuścić Konstantynopol w poniedziałek, a najpóźniej we wtorek.

Zastępcy sześciu mocarstw, odbywszy w sobotę przed południem długą naradę w pałacu ambasady moskiewskiej, postanowili — jak nam donoszą — oświadczyć Porcie w nocy identycznej, że ponieważ rząd turecki wzbraniał się przyjąć punkta uchwały przedkonferencyjnych, przeto konferencja nie może się dalej odbywać i że oni, ambasadorowie, zniewoleni są opuścić konferencję. Jeśli odośnie rządy zaaprobują mającą się zredagować notę, to takiemu wręczeniu onej nie już stać nie będzie na przeszkodzie i dzień poniedziałkowy uważać należy za ostatni dzień działalności oficjalnej członków konferencji. To też posiedzenie, które się miało odbyć wczoraj, już zapewne nie przyjdzie do skutku.

Porta również uważa kampanję dyplomatyczną za skończoną. W Wiedniu dowiadują się, że rząd turecki przygotowuje notę okólną do wszystkich swoich agentów za granicą. Mają w niej być wyszczególnione powody, dla których sułtan wzbraniał się przyjąć uchwały konferencji i w końcu zaznaczyć się stałe postanowienie utrzymania zwierzchnictwa i całości państwa otomańskiego wobec wszelkich okoliczności i przy wszelkich warunkach. Czy i Porta również odwoła swych reprezentantów przy wielkich dworach — jeszcze niewiadomo, ale zdaje się, że rząd turecki pójdzie za przykładem gabinetów. Jeśli od tych ostatnich zostaną tylko w Stambule *chargés d'affaires*, to i Porta odwoławszy swych ambasadorów, pozostawi przy odnośnych dworach tylko pierwszych sekretarzy do dalszego prowadzenia spraw bieżących.

Zgromadzenie wyborców.

W niedzielę o godz. 4tej odbyło się w sali ratuszowej zapowiadane zgromadzenie wyborców, któremu przewodniczył p. Wiczynski. Udział był wcale nieliczny, składał się przeważnie z inteligencji. Najpierw zabrał głos radca Kulczycki i w krótkich słowach przedstawił działalność ustępującej Rady, mianowicie wyliczył szkoły, które zbudowano, dalej rzeźnię i bazar, tak, że w ogóle majątek realny miasta zwiększył się o kilkakrotnie sto tysięcy. Z kole p. Rewakowicz zarucił ustępującej Radzie brak inicjatywy, i żądał w dobre umotywowanych wywodach, aby przynym szkolny energicznie przeprowadzono, a w skutek tego liczbę szkół pomnożono, powtóre aby podatek czynszowy, który dla zamożniejszych nie jest uciążliwym, dla zupełnie ubogich zużył, po trzecio aby gmina z braku inicjatywy prywatnej, urządziła Dom zastawniczy dla najbiedniejszych klas. W odpowiedzi niejako p. radny Piątkowski i bronił ustępującej Rady przed zarzutem braku inicjatywy i wykazywał że Rada czyniła co było możliwe i że do osądzenia czynności Rady potrzeba wziąć do ręki budżet miasta, który jest żywym obrazem jej działalności, gdyż od 6 lat wydatki na szkoły podniosły się z 28.000 na 90.000 zł. a prócz szkół trzeba dla dogodności ludności myśleć o oświetleniu o stnadiach, o brukach itd., które rubryki w tym samym czasie również postąpiły.

Radny Groman, który następnie zabrał głos, ubolewa że pochwała działalności ustępującej Rady miejskiej pochodzi od członków tejże Rady a nie od wyborców, których uznanie byłoby właściwem i stwierdza, że zarzuty i żądania podniesione przez p. Rewakowicza są bardzo słuszne i powinny być uwzględnione. Brak inicjatywy daje się istotnie czuć, a to z powodu że najpierw ciasto tak liczne jak Rada, ze 100 czł. składające się jest nadto ociężałe, powtóre że między temi, 60 nie robią, a między pozostałymi 40 połowa jest konserwatywną i chce wszystko pozostawić beim Alten. Zresztą inicjatywa członków Rady znacznie jest kępowana nieoparciem jej ze strony magistratu i tak projekt o zmianę gospodarki dotychczasowej dóbr, które przynosią 1/3, procentu dopiero po 3 latach wdróżki po biurach, a-pmentem i komialach, przyjdzie po obrady Rady. Również słuszne jest żądanie p. Rewakowicza, aby dla najbiedniejszej klasy, która płaci do 150 lub 200 guld.

czynszu, podatek czynszowy znieść lub zniżyć. Owod był już podobny wniosek czyniony, lecz w takim razie izraelicki nawet zamożni, którzy faszjonują bardzo nisko swe czynszu, byłiby prawie zupełnie uwolnieni. Co zaś do szkół, to istotnie wybudowano kilka gmachów, lecz liczby szkół nie pomnożono, o co właściwie p. Rewak. chodzi; co zaś do przynym szkolnego, to miszkańcy otrzymują wykazy dzieci obowiązanych do uczęszczania szkół i wysyłają takowe, lecz wykazy te idą ad acta, a o przeprowadzenie przynymu nikt się nie troszczy, mimo, że bez tego każdy widzi, iż nie postąpimy w oświecie. Jedynem pomnożeniem szkół było uchwalenie wyższej szkoły żeńskiej, która utoli jest niedostateczną dla coraz więcej uczącej się liczby garnącej się do nauki młodzieży żeńskiej. Gdy będzie przeprowadzony przynym szkolny, muszą co najmniej powstać dwie nowe szkoły ludowe, a to szczególnie na Krakowakim. W ogóle cieszyć się należy, że p. Rewakowicz wystąpił z jakąś krytyką i należy prosić innych wyborców, aby swoje słuszne zażalenia i zarzuty wniesli przed zgromadzenie, co by potem dla kandydatów dla przyszłej Rady posłużyło za wskazówkę ich działalności. W skutek tego p. Fechter podniósł niektóre braki w czyszczeniu miasta i brukowaniu, które uniemożliwiają w niektórych ulicach przedmięcia komunikacji i dlatego prosi, aby z każdego dalszego przedmięcia najmniej jednego z oczynających obywateli powołał do Rady miejskiej. P. Rewakowicz powtórnie zabrawszy głos powołał się na mowę p. Groman a stwierdza brak szkół i dowodzi szkodliwość zniesienia Rad miejskowych szkolnych, które opiekowały się biednymi dziećmi, zaopatrując się w drodze składek w odzienie i książki, gdy biedni w zlinie z powodu braku obuwia i odzieży nie może posyłać dzieci do szkoły, a zmiana cięgiła książek szkolnych przechodzi wszelkie wyobrażenia. Po krótkiej refutacji p. dr. Żulińskiego i Geratmana ze zniesienie Rad miejskowych wyszło z ustawy sejmowej i pod względem pedagogicznym istnienie tychże jest szkodliwem, przystąpiono do wyboru komitetu obszerniejszego złożonego ze 150 członków. Lista wyszła z kompromisu uzyskała bardzo znaczną większość, gdyż na 100 głosujących było tylko 17 odmiennych kartek wybrani członkowie będą kartą korespondencyjną powiadomieni o ich wyborze i o czasie przyszłego posiedzenia komitetu, który zbierze się prawdopodobnie w środę wieczór

Kronika miejsowa i zamiejskowa.

— Posiedzenie komitetu obszerniejszego celu przeprowadzenia wyborów do Rady miejskiej odbyło się we środę d. 17. b. m. w sali ratuszowej o godzinie 7. wieczorem.

— Namiestnik hr. Alfred Potocki przybył wczoraj do Lwowa.

— Z teatru. Dyrekcja przygotowuje obecnie przedstawienie „Dwóch bliźni“, drugiej komedji z szeregu posmiertnych utworów hr. Fredry i słynnej komedje pp. Belot i Dandet „Frommont i Rissler“, przedstawianą z powodzeniem w Burgtheater. „Dwie bliźni“ są już zupełnie przygotowane, ale dyrekcja czeka tylko, zupełnego wyzdrowienia pani Aspergerowej, która ma grać w tej komedji trudną rolę Kasztelanowej.

— Pan Jan Czubak muzyk lwowski wydał nowe dwie ładne kompozycje na fortepian. Jedną jest „Fantaisie pastorale“, dedykowana p. Smietanowskiemu, a druga „Glopp“, — poświęconą paninie Eugenii Białaczewskiej. Jest to już 8. i 9. dzieło pana Czubskiego, a ostatnie dwa utwory, są wcale udane, szczególnie Galop odznacza się dobrym rytmem i oryginalnością.

— W drugim wykładzie swoim z logologii dr. Syrski mówi o polipach, tworach, które mają system nerwowy, usta, oczy i słuch i przedstawia jako typ w tym względzie gwiazdnok, polipowatych wód), jełowca i Holoturia, stanowiącą przejście do robaków właściwych. Te ostatnie dzielą się na tasienne, robaki okrągłe i pierścienne. Typem pierwszych jest soliter, który również przez pączkowanie, a żywi się przez wciąganie. Tasienne powodują dwie choroby u owiec, a mianowicie kołowacznicę gdy się dostaną do mózgu, motylicę, gdy się zagnieżdżą w watrobie. Są to także rodzaje: solitera tylko nieco odmiennie, gdyż w pierwszym razie bąbłowic mnożstwo ze wszzech stron na główkę, w drugim wygląda jak listek. Do glist należy między innymi trychina, której sposób życia jest dość znany. Typem nad tak zwanych pierścienic jest dżdżownica, czyli glista ziemna i pijawka. Pijawka t. z. medyczna ma tak samo jak soliter sączki do naczepiania się i szereg ostre, którymi przekrawia skórę. Najciekawszym jest jednak sposób jej rozmnażania się dęsy szczególnie. Pijawka z organizmu swego wydziela śluz, gromadzący się u góry koła głowy, gdzie lepna grama, otoczona błoną w kształcie kokonu, który pijawka składa przy brzegu.

— Walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia młodzieży handlowej, odbędzie się w niedzielę dnia 21. bm. o godzinie 8ej popołudniu w lokalnościach „Kola“ na które dyrekcja stowarzyszenia wszystkich szanownych członków najuprzejmiej zaprasza.

— Wydział „Towarzystwa bratniej pomocy“ słuchaczów akademii technicznej we Lwowie, wzywa wszystkich uczniów Towarzystwa, by celem wyrównania swych rachunków, do wydziału się zgłosili.

Z uwagi, iż kilkakrotnie wezwania wydziału bez żadnego pozostały skutku, wydział oświadcza niniejszem, iż z dnem 10. lutego 1877 ogłosz nazwiska swych dłużników we wszystkich dziennikach krajowych.

Gdyż zaś i na ten rodzaj wezwania dłużnicy nieodpowiedzieli, wydział bezzwłocznie po upływie wymienionego terminu, odda sprawę tę sądowi.

— Prezes komitetu kopca „Unii“ dr. Smolke otrzymał za pośrednictwem p. S. we Lwowie w ostatnich czasach 2 woreczki ziemi wraz z listem podpisanym przez pp. Bednawskiego i Lessena w imieniu „Tow. pols. w Kalifornii“ z San Francisco, wzywa panie w parku „Golden Gate“, w którym prost o dosypanie tej ziemi do naszego kopca, podziela jąć wspólnie przytem nasze usiłowania w dokończeniu tego wiekopomnego dzieła.

— Na pomnik Artura Grottgera w jednym kościołach lwowskich, otrzymała administracja *Gazety Narodowej* od p. Alfreda Młockiego 5 zł. od Kornela Ujaskiego 5 zł.

— Dla ubogiej rodziny przy ulicy Ormiańskiej 1. 14. złożył p. S. Z. 5 zł.

— Na nocy rozpisanego konkurru na posadz oprawy, magistrat miasta Lwowa zamianował Wojciecha Eichnera b. rakarza w Rzeszowie.

— Wiadomości policyjne. Jan Sarrbaj, adżer tutejszy, złożył w policji 87 sztuk koral raliżnej wielkości, które znalazł przedwczoraj przed południem na ulicy Sobieskiego. Właścici

